

## Kozetka (55)



## Łot momagerem

*Łzami skruszysz nawet diament.*  
Owidiusz

---

**Joanna Friedrich**

---

Łyżwy z dzisiejszej sesji fotograficznej, prezentującą kolekcję Balmain, przypomniły mi o starej miłości – lodowisku.

Wygląda na to, że ciągnie mnie do wody w każdej postaci.

Kiedyś w dzieciństwie ciągnęło mnie do wymarzonej ślizgawki tak bardzo (nareszcie przyszedł długo oczekiwany mróz), że uprosiłam mamę, żeby wypuściła mnie z domu, chociaż byłam zaziębiona.

Mama, jak to mama, uprzedzała, że wyląduję w łóżku z temperaturą i w końcu w nim wylądowałam, ale przyjemność z jazdy na łyżwach i postawienia na swoim przyćmiła całą resztę przygody.

Z godnością odleżałam swoje.

Pamiętam też, że na tych łyżwach konieczne musiały mieć pomarańczową pomadkę i niebieskie powieki. I sąsiadki, madki (wtedy nie znano tego słowa), pytały moją mamę, czy wie, że jeżdżę w makijażu.

Makijaż to nic, zdarzało się, że dopinałam ogon lisa tam, gdzie wyrastają ogony i szłam na plac zabaw.

Moja mama wyprzedza trendy, mam to po niej.

Wtedy wyprzedzała trendy wychowawcze.

Dlatego w ogóle nie zdziwiły mnie dzieci w pidżamach w restauracjach w Stanach Zjednoczonych.

Kto wie, może to one przemyciły „comfy lok” do mainstreamu i na ulicę.

Mamy czasy, w których ulica jest modna bez żadnych przenośni. Moda z fazy poezji weszła w fazę prozy.

Kończy się fala maksymalizmu i znowu będzie modny minimalizm.

O ciuchach na 2020 mówi się nie inaczej,

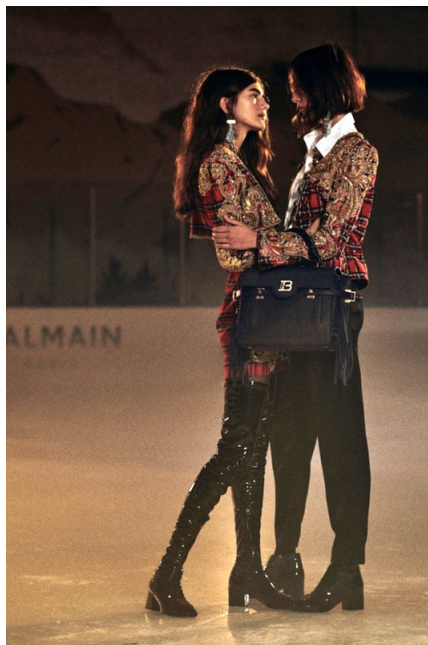
jak „przenośne strefy komfortu”.

Kolekcja Balmain Pre-fall 2020 doskonale wpisuje się w ten szablon. Jest idealna dla nieśmiałych introwertyczek i ekspresyjnych lolit w każdym wieku.

To mniej kolekcja księżniczkowa, a bardziej „siostrzana”. Chociaż jak ktoś czuje się królową życia, to już ciężko to spauperyzować jakąkolwiek interpretacją.

Marzyłam o bracie, marzyłam o siostrach. Otaczają mnie fajni faceci i fajne kobiety.

Bez Was ani rusz.



Z okazji nowego roku, dziękuję Wam za obecność i wyrozumiałość, dzięki Wam mogę rozwijać skrzydła do woli. I bawić się piórami tu i tam.

Popisać sobie (się) tu i ówdzie.

O zdrowym duchu w zdrowym ciele piszę od czasu do czasu, ale teraz to będzie trendy. Wellness i holistyczne podejście do człowieka to makrotrend na 2020.

Mój ulubiony.

Bycie domorośłym momagerem, przepraszam, momagerką jest jak kierowanie nowym pojazdem, trochę jak jazda na łyżwach.

Nagość pory roku i bliskość świąt sprawia, że w nowy rok wejda z nami sprawy najważniejsze.

Reszta musi zrobić miejsce na Nowe.

Zmiana jest jedyną stałą w życiu człowieka, które jak mówił Owidiusz wisi na włosku, ale ja, na tym włosku, kazałabym się mu bujać.

Enjoy the flight!

Enjoy in Balmain.

Ten dom mody kończy 75 lat i jest rześki, jak nigdy.

Uczmy się od najlepszych.

Every day is Christmas, every night is New Year.

PS. A propos wellnessu: Od sauny tureckiej, lepsza jest tylko sauna fińska, konieczne z balią i muzyką fińskiego dja o imieniu Yotto.



## Tacy sami...

Mam na imię Jan.

Za ścianą mojego rodzinnego domu mieszka człowiek, którego nienawidzę najbardziej na świecie – Piotr, mój bliźniak.

Ludzie odkąd pamiętam mówili:

– Ale jesteście podobni!

– Jak dwie krople wody.

– Jak dwie połówki jabłka.

– Jak...

Nie chciałem słuchać. Co ludziom do tego, co oni mogą wiedzieć.

Często dodawali:

– Wy to się musicie kochać! Wspaniale mieć takiego brata.

Czasem ktoś z młodzieży rzucał:

– Takiego klona!

Nienawidziłem brata od zawsze. Za to, że był nieustannie obok mnie. Klon.

Zauważyłem, że nosi takie same ubranka.

Któregoś razu mama zmartwiona spostrzegła:

– Popatrz, Krysiu (to starsza siostra), jaka dziura w spodenkach Janeczka. I w bluzeczce! Co to się stało? Trzeba zacerować.

– Nie oplaca się, mamo. Wyrzuć.

– To w co go ubiorę?

– Jak to? Chyba ma jakieś inne rzeczy.

– Ale trzeba tak samo, jak Piotrusia...

– Niekoniecznie. Nie muszą identycznie wyglądać.

– Oj, Krysiu. To przecież bliźniaki.

– I co z tego? Może nawet lepiej, żeby ich odróżniały chociaż ubrania?

Mama się zafrasowała. Nie bardzo wiedziała, co o tym sądzić.

Nie było trudno doprowadzić mojego brata do płaczu. Miałem mnóstwo pomysłów, które wprowadzone w czyn owocowały rykiem klona i pospieszną interwencją siostry lub mamy.

– Oj, Janeczku, dlaczego dokuczysz Piotrusiowi?! Popatrz, płacze przez ciebie.

Właśnie. Ale przecież nigdy go nie uderzyłem. Doszedłem do perfekcji w dręczeniu brata. Widziałem strach w jego błękitnych okrągłych oczach. W takich samych moich łęku nie było.

Odwracał wzrok.

Kiedy zachorował pierwszy raz, mama powiedziała:

– Popatrzcie. Są tacy sami, a tacy inni! Janeczka to okaz zdrowia, a Piotruś...

Wrócił ze szpitala odmieniony. Unikał mnie, był milczący, obcy. Jego twarz zroszona kropelkami potu odbijała się w moich oczach. I wtedy odwracałem wzrok.

Kiedyś wyciągnął rękę, aby pogłaskać psa. Mojego psa wilczura.

– Nie dotykaj! Nie patrz na niego! I nie mów nic, nie wołaj go! – Zacisnąłem pięści.

Brat patrzył na mnie, a jego niebieskie oczy ciemniały.

Po kolejnym ataku choroby trzeba było wysłać Piotra do sanatorium w górach. Musiał zmienić klimat.

*(Dokończenie na stronie 20)*